

Symposium Hillel Klein Kraków
11 marca 2006
Anna Przewłocka

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

Nie byłoby pomnika w Szpitalu Babińskiego w Krakowie-Kobierzynie, upamiętniającego wymordowanych w czasie niemieckiej okupacji chorych psychicznie pacjentów tego szpitala, gdyby nie było wcześniej trwającego od 1990 r. partnerstwa Kraków - Bethel, a dokładniej współpracy pomiędzy Bodelschwingsche Anstalten Bethel a Kliniką Psychiatrii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szpitalem Babińskiego. Do spotkania polsko - niemieckiego i dalszej współpracy doszło w wyniku zainteresowania kolegów niemieckich losami chorych psychicznie w czasach narodowego socjalizmu. Od początku mówiło się o wymordowaniu pacjentów Szpitala Babińskiego przez niemieckiego okupanta, ale zawsze bezosobowo. Brak było list chorych, co tłumaczono likwidacją archiwum szpitala w 1944 roku. Na cmentarzu przy ul. Czerwone Maki, obecnie komunalnym, ale wówczas należącym do szpitala stał pomnik ku czci pomordowanych pacjentów. Mamy rok 2000 - Dr Andrzej Kowal ówczesny dyrektor Szpitala Babińskiego otrzymuje z archiwum Miasta Krakowa informację o odnalezieniu listy pacjentów wywiezionych w dniu 23 czerwca 1942 roku ze szpitala do obozu w Oświęcimiu - Brzezince i pokazuje ją dr Martinowi Driessenowi i dr Gunterowi Wienbergowi w trakcie ich kolejnej partnerskiej wizyty w Krakowie. Reakcja jest natychmiastowa - Bethel deklaruje sfinansowanie pomnika upamiętniającego nazwiska chorych tak jak figurowały na odnalezionej liście. Wywiezieni ze szpitala i zamordowani w Oświęcimiu chorzy przestali być bezimiennymi ofiarami narodowego socjalizmu, odzyskali tożsamość. Uroczyste odsłonięcie pomnika dłuta prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie p. Józefa Sękowskiego nastąpiło w 60 rocznicę akcji wywiezienia pacjentów w dniu 23 czerwca 2002 roku.

Nikt z nas nie zwrócił jakoś wówczas uwagi na fakt, że lista ta jest nie zawiera nazwisk żydowskich i nie powiazał z informacją, że pacjenci pochodzenia żydowskiego zostali już wcześniej, bo w roku 1941 wywiezieni ze szpitala Babińskiego - do szpitala Zofiówka w Otwocku.

Wcześniej, bo los ich przesądzony był podwójnie w czasach narodowego socjalizmu – byli chorzy psychicznie i byli Żydami. "Życie było niegodne życia podwójnie." Czemu nie pomyśleliśmy o tym wcześniej, nie poszukaliśmy dogłębniej - nie umiem sobie na to pytanie odpowiedzieć. Może potrzebne było kolejne spotkanie i konfrontacja z historią tym razem z kolegami z Izraela? Tak jak 15 lat wcześniej z kolegami a obecnie przyjaciółmi z Niemiec ?

A prawda i informacja była na wyciągnięcie ręki. Doszłam do niej dopiero w ostatnich miesiącach, próbując odpowiedzieć sobie na wcześniej postawione pytanie. Roman Kielkowski w opracowaniu zatytułowanym „Zbrodnia niemiecka w Zakładzie Psychiatrycznym w Kobierzynie” wydanym w roku 1949 w Warszawie przez Lekarski Instytut Naukowo-Wydawniczy pisze wprost:

„Z końcem sierpnia 1941 roku jeden z urzędników zakładu kobierzyńskiego otrzymał od dyrekcji (dyrektora Aleksandra Krolla) polecenie sporządzenia spisu Żydów obojga płci, leczących się w szpitalu kobierzyńskim. Dotąd niemiecka administracja zakładu nie czyniła zasadniczo różnicy między chorymi Żydami a Aryjczykami.. Żydzi umieszczani byli w pawilonach razem z chorymi Aryjczykami, korzystali z tej samej opieki i wyżywienia, jedynie racje chleba dla Żydów były mniejsze.[Aryjczycy otrzymywali 75 gramów chleba na dzień, Żydzi - 50 gramów] Zgodnie z poleceniem spis wykonano. W pierwszej dekadzie września 1941 roku zarządził Kroll wywózkę wszystkich chorych Żydów z zakładu kobierzyńskiego, do żydowskiego szpitala psychiatrycznego „Zofiówka” w Otwocku koło Warszawy. Żydów wywieziono w dwóch partiach. Pierwsza, wywieziona w dniu 8 września 1941 r. liczyła 41 chorych psychicznie kobiet, druga, wywieziona w dniu 11 września 1941 r. obejmowała 50 chorych obojga płci. Na miejscu pozostawiono jedynie 3 czy 4 osoby dogorywające.”

Nie ma na tych listach nazwiska Marii Szames., pacjentki zakładu kobierzyńskiego. Oto, co pisze na jej temat p.Leokadia Wyspiarska obecnie lat 85,zamieszkała w Lublinie - cytuję z listu z dnia 31 stycznia 2006 r. „Spełniając życzenie pani odnośnie zapamiętanych przeze mnie wspomnień o pacjentce

żydowskiego pochodzenia Marysi Szames czynię to z największą radością. Maria Szames należała do grona pacjentów, którzy w ramach rehabilitacji zatrudniani byli w różnych warsztatach [wikliniarskim, stolarskim, krawieckim, szewskim, artystycznego malarstwa itp.] - a także w usługach porządkowych, ogrodniczych, gospodarstwa rolnego, folwarcznego, technicznego, jak również jako pomoce biblioteczne, kuchenne i inne. Marysia Szames sprawdziła się jako długoletnia pomoc w magazynie żywnościowym, któremu podlegała piekarnia.

Utkwiła w mej pamięci jako zorganizowana, uprzejma, pełna radości i kobiecego wdzięku - istota. W moich młodzieńczych latach miałam z nią częsty 'kontakt, gdyż wspólnie z moją Matką codziennie odbierałam pieczywo przy okienku piekarni. Taki panował wtedy zwyczaj - wszyscy pracownicy mogli na asygnaty zaopatrywać się w żywność, po czym opłaty za towar potrącane były z poborów wynagrodzeniowych. Dzięki staraniom ówczesnego dyrektora dr Władysława Stryjeńskiego ten zwyczaj trwał do wybuchu II wojny światowej,

Kiedy stanowisko naczelnego dyrektora objął w 1940 r. Aleksander Kroll, do niego jako pomoc domowa trafiła Marysia Szames. Musiała się sprawdzić jako pracownik wartościowy i ze znajomością języka niemieckiego, dlatego Kroll zaakceptował jej obecność w swoim mieszkaniu tj. w willi Dyrektora.

Nie udało się uchronić Marysi Szames przed zagładą. Pracownik piekarni Mikołaj Pamuła przeniósł ją do swojej rodziny. Może przeżyłaby. Jednak ktoś doniósł o tym fakcie SS-manom. Postawiono warunek - albo doprowadzenie Szames albo w jej miejsce pójdzie 10 pracowników jako zakładników. Marysię Szames oddano w ręce Krolla. Szła do niego chętnie w przekonaniu, że w nim znajdzie ratunek. Niestety, dramatyczny epilog rozegrał się na cmentarzu szpitalnym. Tam w zbiorowej mogile spoczęły doczesne szczątki zastrzelonej Marysi Szames." - koniec cytatu.

W tym samym liście pani Wyspiarska pisze o sobie - „Tragiczne to wspomnienia. Mieszkając od urodzenia na terenie szpitala związałam z nim całe swoje życie. Dlatego często wracam myślami do Kobierzyna, bo to miejsce jest moim gniazdem rodzinnym. Okres okupacji przeżyłam także na terenie kobierzyńskiego szpitala, Znalazłam tam pracę chroniąc się przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Od 1 września 1941 r. zatrudniono mnie jako sekretarkę w Lungenheilstatte Skotniki, Ówczesna Ubezpieczalnia Społeczna wynajęła dla chorych — zagrożonych gruźlicą, ale nie psychicznie chorych dwa pawilony - 7a i 7b." Tyle pani Wyspiarska. I znowu pytania - Czy Marysia Szames nie została wywieziona ze szpitala w Kobierzynie do Zofiówki we wrześniu 1941 tylko zamordowana razem z najciężej chorymi, którzy nie nadawali się do transportu w dniu 23 czerwca 1942 roku. Chorzy zostali zabici prawdopodobnie zastrzykami z fenolu i pochowani w nocy ok. godz. 23 tego samego dnia na cmentarzu przy ul. Czerwone Maki? A nazwiska tych pacjentów, którzy spoczywają we wspólnej mogile - Czy kiedykolwiek się dowiemy?. Ale mamy też świadomość, że w tej mogile spoczywają wspólnie mieszkańcy Żydzi z sąsiedniej miejscowości Skawina, którzy zostali zmuszeni przez Niemców do zasypywania zwłok ok. 30 pacjentów, a na koniec zastrzeleni i razem pochowani. Ten temat wymaga dalszych poszukiwań i opracowań.

Ale wróćmy do sprawy pomnika w Szpitalu Babińskiego. Na sympozjum Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego w Łodzi we wrześniu 2005 r. usłyszeliśmy od naszych izraelskich kolegów, a konkretnie od Henrego Szora informację o odnalezieniu listy pacjentów pochodzenia żydowskiego, którzy zostali wywiezieni do Zofiówki. Spontanicznie zobowiązałam się wtedy do uzupełnienia pomnika lub postawienia drugiego. Obecnie pragnę Państwa zaprosić na jego uroczyste odsłonięcie w dniu 23 czerwca 2007 roku w 65 rocznicę likwidacji Szpitala w Kobierzynie. W rozmowach z twórcą pomnika p. prof. Józefem Sękowskim początkowo nie miałam pewności, czy zaproponuje formę, która wg mnie jest najwłaściwsza - rozbudowanie istniejącego pomnika o nazwiska pacjentów pochodzenia żydowskiego, których los dopełnił się wcześniej. W ostatniej rozmowie prof. Sękowski nie miał już też wątpliwości. Pomnik trzeba uzupełnić. Ten pomnik będzie jeszcze jednym symbolem naszej wspólnej historii, historii polskiej i żydowskiej w Krakowie, historii krakowskiej psychiatrii i jej tragicznych losów w okresie II wojny światowej. Nie traćmy czasu, uratujmy pamięć o tych istotach ludzkich, które zginęły podwójnie - dlatego, że byli Żydami i dlatego, że byli chorzy psychicznie.